Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 8. Nowy Targ, dnia 19 lutego 1928 r. Rok XVI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Pod rozwagę.

Wybory do sejmu to jeden z najważniejszych przywilejów i obowiązków obywateli, bo jakich posłów naród wybierze, taki będzie miał rząd później. A jednak bardzo mało obywateli zdaje i zdawało sobie z tego sprawę. Dowodem tego wybory do 2 sejmów poprzednich i rząd, a raczej bezrząd w naszem młodem państwie przez cały szereg lat aż do zagarnięcia władzy przez Marszałka Piłsudskiego w maju 1926 r.

Jakie te czasy były i jak nam było dobrze pod nimi, to wszyscy przecież wiedzą i nie potrzeba się nad tem rozwodzić. Niema zdaje się ani jednego między nami, ktoby sobie życzył jeszcze powrotu tych czasów.

Marszałek Piłsudski ujął ster państwa krzepką dłonią, wyrzucił geszefciarzy, partyjników, złodziei i zaraz w państwie zaczęło być lepiej.

Od maja 1926 r. wszystko jak pod wpływem różdżki czarodziejskiej zupełnej uległo zmianie i kraj nasz zyskuje na znaczeniu na zewnątrz, a na wewnątrz zaczyna powoli ustępować nędza, zaczynamy swobodniej oddychać i wierzyć, że jutro przyniesie nam nie pogorszenie, ale polepszenie warunków bytu. Praca nad państwem nietylko odpowiedzialna, ale i ciężka, do pracy tej potrzeba ludzi.

Przychodzą wybory do nowego sejmu, rząd zwraca się do społeczeństwa całego z żądaniem pomocy przy dalszej budowie państwa. Upatrzył sobie ludzi, których jest pewny, że go nie zawiodą, że nie puszczą znowu Polski na handel i kłótnie partyjne, ale idąc ręka w rękę zgodnie pracować będą nad dalszą odbudową. Przeciw temu rządowi i jego liście wyborczej stanęło do walki aż 34 partje.

Teraz Wy Obywatele macie wybierać i przez głosowanie zadecydować o swoich losach, czy wolicie to, co było dawniej, tę zmorę kłótni, wyzysku, złodziejstwa i nędzy, czy też chcecie dopomóc Marszałkowi przy dalszej odbudowie naszej Ojczyzny, a tem samem dopomóc sobie do uzyskania dobrobytu, aby Wam było w tej Ojczyźnie dobrze.

Z czemże przychodzi do nas Marszałek?

Czy może agituje rozpijając ludzi po karczmach? Czy może tumani Was rozsyłając do Was różną hołotę z pod ciemnej gwiazdy, która koło Was zwykle przy wyborach tańcowała i obiecywała gruszki na wierzbie? Czy może sam chodzi, agituje i prosi Was o mandaty, rozsiewając na prawo i lewo różne obietnice? Nie! Nic z tego nie robi, bo nie liczy na Waszą głupotę, jak tamci, ale na Wasz rozum i zdrowy rozsądek. Liczy na to, że przez te poprzednie lata jużeście zmądrzeli i nabrali doświadczenia, że Waszym wyborem nie będzie kierował lada cymbał, który się pokazuje między Wami raz przed wyborami i nagada Wam przeróżnych pięknych rzeczy, z których się sam w duchu śmieje i otumani, zaćmi Wasz umysł nie przywykły przy ciężkiej pracy do długich i zawiłych rozumowań, ale liczy na to, że przed oddaniem głosu każdy się sam zastanowi jak przy

rachunku sumienia, bez szczucia i blagowania przez drugich i po takiej rozwadze głos swój odda tak, jak mu ten rozum oddać każe i troska o swoją przyszłość. Kieliszek wódki prędko się przełknie, ale często później głowa boli.

Marszałkowi chodzi o to, aby Was głowa nie bolała, abyście w przyszłości Wy i Wasze dzieci mieli co jeść i w czem chodzić.

Przeznaczeni przez Marszałka do sejmu ludzie przychodzą do Was i nie kłamią, nie obiecują, ale mówią Wam wyraźnie, przypominają jak to było przed objęciem rządów przez Niego, a jak jest dzisiaj. I oni to przedstawiają i we wszystkich pismach popierających obecny Rząd macie ciągle jedno i to samo. Tam niema blagi i cygaństwa, ale Wam wykazują jak wzrosły za rządów Marszałka kopalnie, fabryki, handel, ile więcej ludzi ma obecnie zajęcie, o ile więcej mamy w skarbie pieniędzy, ile więcej oszczędności, ile teraz za ciele lub prosie kupi np. par butów, a ile poprzednio. Jednem słowem rząd obecny zdaje przed Wami sprawozdanie, co dotąd pracując bardzo ciężko zdołał dokonać, aby poprawić byt całemu narodowi. Nie mówi zupełnie, że tylko chłopu albo robotnikowi będzie dobrze, bo to byłoby wierutne kłamstwo, to sami rozumiecie doskonale, ale mówi: pracowałem, aby wszystkim było dobrze i tak dalej chcę pracować!

A któż to jest wyrazicielem tej pracy i tej obietnicy? Józef Piłsudski. A wiecie kto to jest? Człowiek, który od wczesnej młodości nad tem tylko myślał, nad tem pracował, aby naród nasz wydźwignąć z niewoli. Nie odstraszały go od tej pracy ani więzienia rosyjskie, ani bieda, ani później kule wroga, gdy walcząc już z karabinem w ręku o wolność waszą chodził po okopach nieraz wśród gradu kul do swoich żołnierzyków, ktorym dowodził i co wielu z Was samych widziało.

A cóż wysłużył za te długie lata trudu i znoju? Czy może zgromadził majątek dla siebie?

Oto naród mu ofiarował Sulejówek pod Warszawą, bo jak biednym był w chwili rozpoczęcia walki o wolność, takim do dziś dnia pozostał.

Przypatrzcie się zaś wielu z tych przewódców partyjnych, którzy was teraz wabią ku sobie. Przypomnijcie sobie czem byli przedtem, a czem są dzisiaj. Nieraz boso chodzili, ale polityka dała im buty, złote zegarki, automobile i to wszystko z waszej skóry i głupoty.

Tak to wielu z tych zbawicieli wygląda! A z czemże przychodzą do was różne partje, które was już przez tyle lat pieknie zbawiały? Znowu przychodzą z obietnicami, albo starają Ci się wykazać, że to wszystko, co namacalnie odczuwasz, to nieprawda. Nieprawda, że dziś za ciele kupisz 3 pary butów i więcej, a przedtem nie kupiłeś jednej, nieprawda, że za konia, owcę więcej kupisz nawozów sztucznych jak poprzednio, nieprawda, że dostaliśmy pożyczkę zagraniczną, która nas postawiła na nogi, a która świadczy o tem, że teraz dopiero pod rządami Marszałka zagranica ma do nas zaufanie, o które partje uprzednio daremnie ubiegały; to wszystko nieprawda, choć przecież sam ciele sprzedajesz, sam buty kupujesz, to wszystko nieprawda, bo ci tak gadają różne łatasy, a tyś chłopie od tego, żebyś im wierzył. Jakby się zaś trafił taki, coby nie chciał wierzyć, no to mu gadają: ale jutro zaraz będzie gorzej. Takie gadania słyszycie zresztą już nie od dziś, ale od chwili wzięcia rządów przez Marszałka w swoje ręce, a tu na złość im jest inaczej i namacalnie czujesz, że dziś ci lepiej, niż było przed półtora rokiem.

Dlaczegóż oni tak gadają? Bo się boją Marszałka. Tam do niego tacy ludzie nie mają dostępu, nic od Niego nie utargują, za drzwi ich wyrzuca, a jak potrzeba to i harap wisi za drzwiami. A przecież szkoda tych złotych pierścieni, dolarków, automobili! Dla innych znowu to wybory przecież dobrze się opłacały, zawsze coś niecoś kapło, było za co pić i drugich tumanić, i tylko się na nich przypatrzcie, jak latają za każdym kandydatem. Na to krzyczą, bo myślą, że coś wykrzyczą, ale daremnie. Marszałek wierzy w chłopski zdrowy rozum, wierzy w to, że jak ktoś raz skoczył namówiony przez drugich w przyrębel, z której go z trudem trzeba było wydobywać, to już drugi raz tam nie skoczy. Czemże się teraz pochwalą przed wyborcami te różne partje co wam dały, co zrobiły?

Oni to też umią tłumaczyć pięknie i składnie a długo, ale jakby cię kto później spytał, co masz od nich dobrego, to nie powtórzysz, bo to jest takie dobre, że aż nie rozumiesz.

Jednak rozumie to dobrze każdy, że za garnuszek nawet masła przywoziło się kupy pieniędzy, które zaraz na drugi dzień traciły połowę swej wartości.

Każdy pamięta, że ci obrońcy bałamucili ludzi, gdy za swój grosz krwawo zapracowany chcieli kupić kawałek ziemi, aby nie kupowali, bo to będzie za darmo. Tak mówili nawet ci, którzy się dziś tego wypierają; albo gdy ktoś chciał

ziemię sprzedać, nie dali mu mówiąc, że to będzie na parcelację. Cóż się stało ? Pieniądze straciły wartość, a Ty jakeś nic nie miał, tak nic nie masz, o ileś ich słuchał. Zato dziś Ci mówią, że rząd zaprzepaścił parcelację, a to taka prawda jak i to co przedtem mówili. Do ziemi trzeba pieniędzy, bo cóż będzie robił jeden i drugi na gołym kawałku ziemi, bez budynków, inwentarza i bez pieniędzy. Nie daleko trzeba jechać, tylko do Rosji, to się dowiesz, że się już dziś przykrzy chłopu ta ziemia, której tyle zabrał, czy dostał darmo, a i u nas często osadnicy zostawiają ziemię najurodzajniejszą i wynoszą się cicho, nawet nocą, bo ich wstyd. Z tych powodów parcelacja musi się odbywać rozumnie w miarę jak starczy pieniędzy, a zresztą poczekajcie jeszcze trochę, za rok wszystkiego nie zbuduje i nie naprawi tego, co 9 lat niszczono.

Zapytajcie się za to tych dobrodziej, czy oni też stracili pieniądze jak marka spadała, zapytajcie, czy stracili na wymianie marek na złote i na spadku złotego. Oj nie stracili, ale wielu zrobiło jeszcze piękne pieniądze. Ile to razy pożyczało się ze skarbu marki, kupowało dolary, a później znowu oddało tę samą ilość marek, ale dziesięć razy mniej wartających lub też i jeszcze mniej, niż te pożyczone. Przy poprzednich wyborach dali na wybory różnym stronnictwom pieniądze fabrykanci, bogaci przemysłowcy i kupcy i dlatego poprzednie wybory były takie szumne. Jeździli różni, namawiali Was, a Wyście głosowali tak, jak się stawia na loterję na ten numer, a przyjechał inny, e ! to lepiej na ten, no i wybraliście sejm ale i pieniądze wydane na wybory też wróciły, skąd przyszły i to z grubą nawiązką.

Pamiętacie jak to mówiono. Musi być tanie mięso, tanie masło, zboże, bo inaczej trzebaby robotnika drogo płacić, wyroby nasze byłyby za drogie i handel z zagranicą by ustał. Sprzedawaliście więc wszystko tanio, ale za wyroby wszystkie, czy to był pług czy buty płaciło się drogo, a wszystko skupione zboże, jaja, bydło szło za granicę po cenie bardzo wysokiej, Przecież na 1 wagonie jaj można było zrobić ładny majątek. A pytam się was, gdzież byli ci Wasi obrońcy, którzy dziś znowu rękę po mandat poselski do was wyciągają ? Zarobili wielkie pieniądze różni mądrzy ludzie znowu na waszej skórze i jeszcze was teraz nieraz błotem obrzaskają, jak jadą autem do Zakopanego. Obrońców nie było. Teraz się skończyły te dobre czasy, ceny dorównują zagranicznym, majątków już nie da

---

JANTEK Z.

List z Pomorza.

Kiedy jeszcze ukochany Dr. Kipta był w Krakowie, tośmy się nieraz sprzeczali o granice Podhala. On był zwolennikiem znanej zasady gen. Galicy, który granice Podhala znaczy postojami swojej dywizji ; ja zaś byłem nieco wstrzemięźliwszy Skłaniałem się raczej do wywodów K. Tetmajera i Orkana, dla których miarą granic podhalańskich są góralskie portki. „Podhale sięga potąd, pokąd portki góralskie sięgają" (a dla pewności dodawałem jeszcze do portek pokryjomu nutę podhalańską). Nieraz też wytykał mi Dr. Kipta niezrozumienie wielkiej idei „Szerokiego Podhala", bo ja z zadowoleniem byłbym je zamknął przeprowadzeniem granicy przez wierch Żeleźnicy, Obidowca i Turbacza z tem jednak, że Porębę Wielką włączylibyśmy do siebie. *)

Od chwili jednak pobytu na Pomorzu, gdzie rodzimego Podhalańca w promieniu bliższym nijak nie mogę znaleźć, zasada gen. Galicy poczyna mnie coraz więcej przekonywać. Ponieważ zaś pułki podhalańskie daleko już poza Krakowem widnieją, a dowódca ich w Przemyślu dziś generaluje, przeto słusznie każdego prawie Małopolanina uważam tu za krewnego naskiej społeczności, a oni bliskimi Podhala się czują. Jednym właśnie z takich szczerych naszych sympatyków jest p. Stefan Beer, który tu w powiecie chojnickim, w miejscowości Gieldon, jako nadleśniczy, od dłuższego już czasu gazduje. Chętnie też skorzystałem z zaproszenia mnie do leśniczówki i wybrałem się razem z p. dyr. Kozubskim. Droga, choć jedzie się wsiami, wyśmienita. Wogóle stan dróg, jedna z największych bolączek Podhala, jest tu bardzo dobry. Okolica przyjemna, choć nieco nużąca dla człowieka, którego oko przywykło gonić po wierchach Droga prowadzi często przez las, kulturalnie zagospodarowany, któremu jednak brak dziewiczego powabu lasów naszych. Sama leśniczówka w pięknem położeniu. Z jednej strony szumiący bór, w którym smukłe, o czubiastych głowach sosny, nachylają się za-

*) Opuszczamy kilka uwag Szan. Autora, gdyż pracując tu dla Podhala mamy swoje o rzeczy pojęcie i jeszcze pamiętamy ostatni Zjazd i Jubileusz. Posłowie zaś przyszli już także do nas zjechali i patrzą... Przyp. Red.

się zrobić za chłopską pracę to i pieniędzy na wybory nie dali, bo się im nie wrócą. Marszałek nie pozwoli na wyzysk narodu. Przypatrzmy się teraz jeszcze bliżej partjom i partyjnikom. Przecież czytujecie gazety i z nich dowiedzieliście się, ile to partyjników było na żołdzie obcych narodów. Idą do Polski pieniądze rosyjskie, idą niemieckie na ten cel, a po co? Dziecko to zrozumie, że na to, aby kłótnie między nami zwrosły do jak największych rozmiarów. Czy sobie nie zdajecie sprawy z tego, że kłótnie partyjne Polskę osłabiają gorzej od wojny? Gdy zaś będziemy słabi, sąsiedzi nie tylko będą nami kierować wedle swej woli, ale nas zagrabią powtórnie i będziemy znowu w poniewierce, jako niewolnicy, pracować na obcych. Wy tego nie widzicie, bo taki pan słodziutko przemawia, robi się patentowanym obrońcą, a jątrzy i judzi w swoich przemówieniach jednych przeciw drugim. Taki sam nie wie często, komu służy, bo przecież przewódca nie przyzna się mu, że pobrał za swoją robotę ruble. Jest to robota bardzo sprytna i trzeba było długich dochodzeń i śledztwa nim sprawy takie wykryto, a często dopomógł do wykrycia tylko przypadek. Powiedzcież teraz sami, na czyją korzyść idzie robota a przedewszystkiem niezgoda partyj, kiedy nawet wrogowie naszego państwa za nią płacą?

Wy tego nie widzicie, ale gorzej, bo nie chcą widzieć tego często ci, którzy są powołani do krzewienia miłości i zgody. Religię puszczono na handel i wbrew opinji Ojca św. Ks. Prymasa Hlonda, Ks. Biskupów Bandurskiego, Lisieckiego, Przeździeckiego i wielu innych dostojników kościoła, znajdują się jeszcze judasze, którzy dla partyj potrafią nawet zwalczać swojego własnego nawet najbardziej szanowanego kapłana, jeżeli tylko popiera Marszałka i Jego rząd.

Ksiądz może być nawet z izraelitą na liście z jednego Koła przy wyborach do różnych ciał samorządowych jak np. do Rady miejskiej, ale przy wyborach do sejmu ma popierać partje! To także robota na rękę dla wrogów państwa i kościoła. Ludzie rozumiejący te sprawy gorszą się tem handlem i szwindlowaniem religją, tracą zwolna wiarą i jej poszanowanie, ale przedewszystkiem partja górą.

Mamy obecnie np. na lewicy aż 10 takich partyj, które wszystkie się głoszą obrońcami uciśnionego ludu. Którąż wybierzecie, kogo posłuchacie? Tego, który najgładziej będzie mówił, prawda? Ale czy gładka mowa jest zawsze prawdziwą?

---

lotnie w objęcia smreków; sosen więcej i wszystkie jakieś podkasane, mało wstydliwe. Z drugiej zaś strony wielkie jezioro. Na takiem tle wznoszą się zabudowania p. Nadleśniczego i trzeba z góry powiedzieć, że gazdostwo to niebylejakie. Para ładnych koni, kilka rasowych krów (przeważnie są na Pomorzu czarne) kilkanaście świn i owiec oraz stado drobiu. Widać, że można tu przy mniejszym nakładzie pracy dużo w gospodarstwie zyskać. Główną uwagę w tut. okolicy zwracają na hodowlę bydła i nierogacizny. Uderzył mnie dalej widok porządnie utrzymanej kapliczki, odbijającej wyraźnie od czarnego tła lasu. To kapliczka, pomnik wystawiony i fundowany przez p. Beera, ku pamięci por. Zagórowskiego, poległego w czasie tragicznych zajść listopadowych. Nie omieszkałem wspomnieć o kaplicy stawianej dziś w pow. Rohatyńskim ku czci bohatersko poległych tam Podhalan w r. 1920 — sławetna „Baterja Śmierci". Wpadła mi następnie do ręki teka z wycinkami z gazet. Przekonałem się po przeglądnięciu, że p. Beer nie próżnuje. Tu miał odczyt o odzyskaniu niepodległości, tam o prawach i obowiązkach obywatelskich, indziej znów skupia lud w stowarzyszenia, i sam w kilku organizacjach prezesuje.

— To pan jest, jak widzę, istnym apostołem polskości w tej tu ziemi.

— Od tego tu siedzimy, byśmy zacierali różnice, jakie między nami zaborcza ręka wytworzyła — powiada p. Nadleśniczy. Robi się co można, zwłaszcza teraz, gdy Niemcy przedwyborczego czasu nie zasypiają i chcą głosy polskie podstępem kupować. A pan z czem pójdzie do urny wyborczej?

Ja i wszyscy prawie Podhalańcy pójdą z hasłem regjonalnem. Chcemy mieć takich posłów, którzyby nie byli zależnymi od kaprysów i posunięć tej czy innej partji, ale którzy byliby wykładnikiem czystej idei podhalańskiej. Myśmy już utworzyli u siebie wielką uświadomioną Gromadę; organizujemy się i łączymy po najdalszych kątach i dziś mamy tytuł do zadowolenia, że w najbliższym Sejmie będą nas, między innymi reprezentować pierwsi Podhalanie: Gen. Andrzej Galica i literat Feliks Gwiżdż. Oni drogi naszej napewno nie zmylą. Po serdecznej pogwarze rozeszliśmy się zmocnieni na duchu.

Przecież znanem jest przysłowie: że schlebianiem i do piekła można zaprowadzić. Czy więc będzie to rozumne iść za tym, który tak pięknie gada? Nie! Rozum Wam mówi co innego, że trzeba iść za tymi, których praca dotychczasowa okazała się dobrą. Rozum każe nam iść za tym, który nawołuje do jedności i zgody i pragnie pracować dla dobra całego państwa a tym jest Marszałek Józef Piłsudski i na tych winniście głosy oddać, których wskazał, a wtedy postąpicie rozumnie!

Gazeta nasza nigdy się polityką nie zajmowała i nie zajmuje. Nigdy wam nie zachwalała żadnych partyj, bo nie widziała w nich przyszłości i zbawienia Ojczyzny, ale dziś, gdy znalazł się człowiek, który chce wszystkich jednoczyć do pracy nad stworzeniem potęgi naszego Państwa i nad wypracowaniem dla nas wszystkich lepszej przyszłości, byłoby grzechem nie zwrócić Wam na to uwagi, tem bardziej, że jest to założeniem i kardynalną podstawą naszego Związku Podhalan aby zgodą i jednością skupić wszystkie nasze siły dla budowy Podhala i całej Polski, by u nas zapanował dobrobyt i byśmy się nie potrzebowali tułać za morzami po obcych krajach, mogąc tu mieć dobrobyt i zamożność, jeżeli tylko zamiast kłótni nie pożałujemy rąk do wspólnej pracy, aby wyzyskać bogactwa, jakimi Pan Bóg naszą kochaną Polskę wyposażył.

Listy.

RABKA, w lutym 1928 r.

Interes i honor szerokiego Podhala wymaga, by wszyscy Podhalanie idąc do urny wyborczej, rzuciły swe głosy jak jeden mąż na listę Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem Nr. 1 — pisał „Nr. 7 Gazety Podhalańskiej", Dr. St. Kipta.

Tak być powinno — nie, to mało — tak być musi! Postanówmy sobie wszyscy, że Podhale potrafi strzec interesu Państwa, że Podhale potrafi się zjednoczyć, gdy idzie o dobro Ojczyzny!

Czyż nam nie wystarczy, że na czele listy Nr. 1. stoi generał Galica i redaktor Feliks Gwiżdż? Te dwa nazwiska ludzi czołowych naszego Związku Podhalan powinny już poręczać wszystkim, że tylko na listą Nr. 1 należy głosować.

Trzeba stwierdzić, że jeszcze nie zostały ustalone listy kandydatów, a już szeroko oświadczano się za przyłączeniem do jedynki. Nic w tem dziwnego, wszak osoba marszałka Józefa Piłsudskiego jest tym światłem przewodniem, które prowadzi Polskę do chwały i dobrobytu, a Bezpartyjnemu Blokowi współpracy z Rządem przyświeca w jego pracy ideowej.

I tu w Rabce ludność zrozumiała potrzebę głosowania tylko na listę Nr. 1. a wyrazem oświadczeniem o przekonaniach tutejszej ludności jest fakt zawiązania się Komitetu Wyborczego dla poparcia Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem, do którego weszli najpoważniejsi gospodarze. Takie Komitety niech powstają w każdej wsi, do tego wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny. Wasi bracia Podhalanie.

JABŁONKA, 11 lutym 1928 r.

Na sobotę zapowiedział Komitet Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego ogólno-orawskie zebranie przedwyborcze. Na wieść, że na wiecu będzie przemawiał somsiod z Odrowąża kochany nas Feliks Gwiżdż, kandydat z listy Nr. 1. zleciała się prawie cała Orawa, Wójcia co do jednego, rady gminne nauczycielstwo i co światlejsi gazdowie. Zebranie zagaił wójt Jabłonki p. Sikora, przedstawiając p. Gwidża jako naszego kandydata z Orawy, pierszego redaktora Podhalanki, której to artykułem mamy do zawdzięcenia, żeśmy dziś przy Macierzy Polsce a nie przy pepikach. Rozrzewniony p. redaktor przemówił do zebranych cisto pieknie po góralsku, wytłómaczył orawcom, co dobrego zrobił Piłsudski dlo Polski, a co chce jesce zrobić z dobrymi i pracowitymi posłami, bo z partyjnikami to on godać nie chce. Za takom pieknom mowe tak ci Orawcy klaskali, ze jaz izba sie trzęsła i krzyczeli „Niech żyje Piłsudski". Na wniosek p. kierownika Dziubka ślubowali uroczyście wszyscy Orawcy jak jeden mąż iść do wyborów i oddać głos na listę Nr. 1. prosili tylko p. Gwiżdża, żeby se tradycyjną tu na Orawie chorągiew sprawił i wypisoł nazwiska pana generała Galicy i swoje a syćko do jednego głosuje na jedynkę. Jeździł, że tu i Kozłowski z Zakopanego, ale tu na Orawie nie miał z kim godać, tak, że ino przenocował i pojechał zły na Orawiaków. Jabłoncon.

KOŚCIELISKO, w lutym 1927.

Namawiał mię raz sam p. Redaktor, z-je piścies do Podhalanki coś z waszych rad gminnych, o czem radzą, o co sie starają i doprowdy nieroz jek sie zabierol, ale nie było o czem pisać. Były wybory do Rady gminnej, po nich jak zwykle rekursy, później kilka posiedzeń dosyć burzliwych między „młodymi" a „starymi". Szkoda na to atramentu.

Ale pomału to się uładziło, różnice między starymi a młodymi się zatarły i Rada gminna dziś stanowi całość pełną zapału do pracy nad podniesiem Gminy

Ale nie chcę chwalić, niech mówią fakta.

W dniu 5 go lutego odbyło się posiedzenie Rady gminnej w sprawie szkolnej. Nasza Gmina posiada dwie szkoły jedno klasowe, w których pracują dwie siły nauczycielskie, ale że ta każdego roku kilkoro dzieci przybywa, okazała się konieczną potrzeba, przy jednej z tych dwu szkół przybudowanie jeszcze jednej sali szkolnej, co już Rada gminna poprzednio uchwaliła i na tę przybudówkę, wstawiła odpowiednią kwotę do budżetu. Ale z tego nikt nie był zadowolony. Jedno-klasowe szkoły dla Kościelisk są już nie wystarczające (przydałoby się więcej uczyć) więc też w dniu 5 go lutego, na wniosek wójta Jędrzeja Stopki uchwalono jednogłośnie: (zupełnie jednogłośnie) na miejsce dwóch szkół drewnianych wymurować większy budynek szkolny o trzech lub czterech salach szkolnych; wszcząć staranie o zorganizowanie szkoły w Kościeliskach z jedno-klasówki przynajmniej na cztero-klasową.

Jednę dotychczasową szkołę (nową obok kościoła) przemienić na Dom Ludowy, a drugą przeznaczyć na pomieszczenie kursów czy to koronkarskich czy też gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Na budowę nowej szkoły uchwalono zaciągnąć pożyczkę. Tą uchwałą dowiodła Rada gminna, że pojmuje swe obywatelskie obowiązki, a wójt swoim śmiałym wnioskiem, że jest nie tylko nim z imienia lecz, że rozwój Gminy ma rzeczywiście na oku. Jego też już będzie rzeczą, aby nie upaść przed różnymi trudnościami, przeważnie natury finansowej, ale projekt przemienić w czyn Przecież gromada to wielki człowiek. Tyle chciałem napisać o Radzie gminnej, inne np. starania o uznanie Kościelisk letniskiem opiszę drugim razem, a to żeby tak p. Redaktora jako i czytelników Podhalanki odrazu nie zanudzić, tyle ino dodam, że czas przedwyborczy u nas całkiem spokojny, jeszcze zodyn kandydat sie do nos nie pokozoł, ale ta ludzie cosi przepowiadajom, nawet wtosi śpywke ułozył na śpiskom nute:

Zasumiały wiyrchy i uboce,
Głosujcie na Gwiżdża, na Galice,

— — — — — — — — — — — — — —

Bo to chłopcy nie mali,
Jorki, owce pasali,
Między nami porośli
Bedom pośli. (posłowie)

Nędza — Kubiniec.

BIAŁY DUNAJEC, w lutym 1928.

Na wiadomość, że w piątek przedpołudniem odbędzie się u naszego wójta zebranie przedwyborcze listy Nr. 1, stawiła się cała Rada gminna w komplecie, nauczycielstwo obu szkół oraz cała prawie ludność tak rozległego osiedla. Wszak to dla Białodunajczan zaszczyt i honor nie bylejaki; że listę okręgową Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego prowadzi p. generał Galica, który urodził się i wychował naszej wsi. To też gdy zjawił się na naszem zebraniu drugi czołowy kandydat listy Nr. 1 p. redaktor Gwiżdż, ambasador Podhala, jak go tu przywitano i nazwano, i w paru prostych, a jędrnych „cisto i pieknie", imieniem nieobecnego p. generała Galicy i własnem przemówił do zebranych, wszyscy gremjalnie jak jeden mąż oświadczyli się i sumientowali, że w Białym Dunajcu nie może być nawet mowy o innej liście jak tylko jedynce i ani jeden głos nie może paść inaczej jak tylko na naszego Kochanego Jędrusia, bo inaczej byłby strasny wstyd i nie honor.

Uczestnik.

PORONIN 10 lutego 1928 r.

Staraniem miejscowego Komitetu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego zwołano w naszej gminie zebranie przedwyborcze z udziałem kandydata listy Nr. 1. p. redaktora Feliksa Gwiżdża. Obszerną salą Kółka rolniczego nie mogła pomieścić licznie zebranych wyborców Poronina oraz sąsiedniego Zubsuchego, z którego przybyła spora paczka gazdów z wójtem Majerczykiem na czele.

Przybyłego na to zebranie p. redaktora Gwiżdża witali owacyjnie starzy jego znajomi podhalańscy pp. Orawcy, Gutowie, Chowańce i inni. Treściwe i jasne przemówienie p. Gwiżdża nagrodzono burzą oklasków. Następnie przemawiało kilku gazdów i inteligentów jak Ant. Chowaniec, Orawiec, Cudzich, Króiicki wszyscy jednomyślnie wypowiedzieii się za bezwzględnem poparciem listy Nr. 1. na czele której stoją znani nam i zasłużeni podhalańcy panowie generał Galica i redaktor Gwiżdż. Jeden z piasta czy innego przeciwnego obozu próbował nie zarzucając nic kandydatom nawet ich wychwalając, zarzucić liście numer 1. w bardzo oględny sposób brak programu. Spotkał się jednak z ciętą i po chłopsku ujętą odpowiedzią p. Guta, który odpowiedział swemu przedmówcy, że jego programy

zna doskonale, tylko Marszałek Piłsudski w maju przeciął wszystkie te programy.

Obecnie zaś niema miejsca ni czasu na wygłaszanie programów, których już dosyć nasłuchaliśmy się od różnych partyjników, lecz obecnie czas zakasać rękawy i twardo stanąć do produktywnej pracy przy boku Marszałka Piłsudskiego. Trzykrotnym okrzykiem na sali Marszałka zakończono w podniosłym nastroju utrzymane obrady.

Obecny.

TRUTE, (ad Lasek), w lutym 1928.

W dniu 1 lutego opuścił naszą parafję w Kliszowej ks. proboszcz Juljan Łysek, przenosząc się na nową posadę do Jabłonki. Zawsze niezmordowany pracował tu pilnie czy to w kościele czy to w szkole! nie szczędził swego zdrowia i za jego staraniem sprawiła parafja piękne dzwony. Przez cztery lata gorliwie spełnił swój obowiązek zawsze dostępny i poradny. Ze smutkiem żegnamy Cię Czcigodny ks. proboszczu i na nowej posadzie życzymy Ci błogosławieństwa Bożego staropolskiem „Szczęśc Boze“.

Również 1 lutego objął naszą parafję ks. proboszcz Kazimierz Nycz: z wejrzenia oraz słyszenia po pierwszej nauce okazuje się takim, że parafja z niego będzie zadowolona. Oby jego praca stokrotny owoc wydała — składamy Ci czcigodny ks. proboszczu na wstępie serdeczne „Szczęść Boże“.

Jan Kanty Truty
członek Komitetu.

CZARNY DUNAJEC 11 lutego 1928 r.

Dnia 11 lutego odbył się w naszem miasteczku wiec przedwyborczy na który prócz gromadnie jawiących się Czarnodunajczan przybyli również wójcia i uczni gazdowie z okolicznych wsi jak: Rogoźnik, Długopole, Dział, Pieniążkowice, Odrowąż, Wróblówka, Podczerwone, Ciche. Zebranie zagaił burmistrz Dunajca p. Czesław Stopka, udzielił głosu p. redaktorowi Gwiżdżowi, rodakowi z Odrowąża. Mówca bardzo rzeczowo i dosadnie przedstawił różnicę między rządami przedmajowemi a obecnym rządem Marszałka Piłsudskiego. Szczególnie spodobała się gazdom ta część przemówienia, w której p. Gwiżdż w swojem imieniu i imieniem p. Generała Galicy oświadczył zebranym, że jako kandydaci listy Nr. 1. nie obiecuje swoim wyborcom nie żadnych złotych ani gruszek na wierzbie tylko rzetelną i sumienną pracę przy boku marszałka Piłsudskiego. Ta szczerość i otwartość ujęła zebranych, którzy mają już dosyć obietnic, programów rozmaitych partyjników. Po przemówieniu kandydata przemawiali jeszcze p. Bednarczyk, Komperda, Kucharski wszyscy jednak za poparciem listy Nr. 1. W końcu na wniosek p. Figusa uchwalono jednogłośnie rezolucję wzywającą mieszkańców powiatu sądowego Czarny Dunajec, by w dniu 4 i 11 marca nietylko oddali głosy na listy Nr. 1 lecz usilnie pracowali, by nikogo nie zabrakło przy urnie wyborczej.

Dunajcon.

Jak mi Feliks Gwiżdż w Warszawie pomógł.

Dowiadujemy się, że bezpartyjnym i to głównym kandydatem na Podhale jest Feliks Gwiżdż, Podhalanin, z Odrowąża rodem. Nie chcę tu opisywać jego zasług, bo ich ani dobrze nie znam; nie chcę też pisać o polityce wyborczej, bo są tam od tego mądrzejsi Chcę ino opowiedzieć jedno małe zdarzenie, które sie może niejednemu przydać, a o którem ja sam nigdy nie zapomnę Przed trzema rokami wybierałem się do Ameryki, bo mi pisał brat z Chicago, że mógłbym dobrą robotę dostać. Niewiele myślęcy pojechałem do Krakowa a stamtąd do Warszawy. Myślałem, że mi wszystko pójdzie gładko, a tymczasem stało się także ze mną źle. Ale nie wiem, czy Pan Bóg, czy który Święty sie mną zaopiekował, dość na tem, żem dowiedział się o Feliksie Gwiżdżu. Niek sie co kce robi, kieby jo ino tego cłeka znased, myślę se — Podhalaniec je jest, to moze i co poradzi. Nie będę opisował, jak go znalazłem, jak sie do niego zwróciłem z prośbą i jak mnie przyjął, bo musiałbym całą Gazetę zapisać. Telo Wom ino, Kochani Czytelnicy, powiem, że se dziśka medetuję, czy wszyscy nasi Podhalańscy tacy po miastach dobrzy, czy ino on taki. Ugonił sie po różnych urzędach tyle, nazaskakowoł tu i tam, żeby mi ani rodzony brat lepiej nie zrobił. Na drugi dzień miałem już wszystko gotowe. Do Ameryki nie pojechałem, bo zaszło niespodziewanie co innego, ale nigdy nie zapomnę tej szczerej usługi.

Dziś się cieszę serdecznie, że naszym posłem będzie człowiek, który dba o swoich ludzi i którego we Warszawie znają, bo będzie mógł dla Podhala dużo zrobić

Pozdrawiam Wszystkich *Franciszek Łeśnik.*

Senzacyjny list otwarty Piastowca przeciwko p. Kiernikowi.

(Z Ilustrowanego Kuryjera Codziennego)

Dr. Franciszek Bardel, członek Piasta, nadesłał do Zarządu P. S. L. „Piast“ w Krakowie list

otwarty, skierowany przeciwko jednemu z czołowych kandydatów „Piasta" przy nadchodzących wyborach, drowi Kiernikowi.

Na wstępie p. Dr. Bartel, jako jeden z najstarszych członków „Piasta" protestuje przeciwko dalszemu zatrzymaniu dra Wł. Kiernika w „Piaście" i przeciw postawieniu go na czołowem miejscu listy poselskiej, motywując swój protest następującymi argumentami: „P. Kiernik nie jest z wsią polska związany niczem, prócz własnym interesem. W polityce nie miał żadnych zasad. Z początku był socjalistą, przerzucił się poźniej do narodowej demokracji, skąd wnet wyemigrował do krakowskiej demokracji liberalnej — a wreszcie został „Piastowcem".

Nazywając p Kiernika typem półludowca, dr. Bardel czyni mu ciężkie zarzuty ze względu na jego stanowisko co do sprawy polskiej w czasie niewoli... Podczas wojny chował się przezornie za austrjackim bączkiem i za pruską pikelhaubą.. W Bochni znany jest fakt, że p Kiernik, proszony na początku wojny, jako adwokat, o pomoc przez jego przyjaciela-socjalistę, aresztowanego przez władzę austryjacką za robotę patrjotyczną. wyparł się przyjaźni i kazał mu odpowiedzieć, że jako zdrajca, zasłużył na stryczek.

Zarzucając p. Kiernikowi szkodliwą dla włościaństwa pracę, jako prezes głównego Urzędu ziemskiego i jako minister spraw wewnętrznych, p. dr. Bartel pisze następujące znamienne słowa: „W roku 1925 dobił się ten człowiek, niemający pojęciach o zadaniach i potrzebach rolnictwa, stanowiska właśnie ministra rolnictwa. Znów chcąc się za każdą cenę na fotelu ministerjalnym utrzymać, przeparł w roku 1926 utworzenie rządu, którego bezpośrednim skutkiem było przelanie niewinnej krwi ludzkiej na ulicach.

Ciekawym jest szczegół, jak doszło teraz do postawienia kandydatury p. Kiernika na liście Polskiego Bloku katolickiego. Oto, co o tem pisze dr. Bartel:

„Już ta okoliczność, że chadecy, wiążąc się z „Piastem w blok wyborczy. zastrzegli się przeciw przyjmowaniu p. Kiernika na wspólną listę państwową, była znaczącem ostrzeżeniem, że z p. Kiernikiem należałoby przy nadchodzących wyborach skończyć, mimo jego płaczu i upokarzających próśb, a skończyć tembardziej, że jego wybór na kandydata poselskiego, przeprowadzony w jego prywatnem mieszkaniu, przy udziale garstki specjalnie dobranych zwolenników, był ośmieszeniem i kandydata tak wybranego i poniżaniem organizacji, która tego rodzaju wybór za dobrą monetę przyjęła.

Dr. Bardel kończy ten list otwarty zdaniem, że listę na której znajduje się p. Kiernik, nie uważa za listę szanujących swój sztandar „Piastowców" i że będzie ją usilnie zwalczał, a do prawdziwych Piastowców zwraca się z wezwaniem, aby mu w tem pomogli i spodziewa się że inteligencja krakowska przyłączy się do tego protestu.

Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że list otwarty dra Bardla ze względu na swoją sensacyjną treść i szczegóły wprost rewelacyjne, wywołał w kołach politycznych wielkie poruszenie i jest żywo komentowany.

Z krakowskiego Zebrania.

W dniu 30 stycznia 1928 odbyło się w Małopolskiem Tow. Rolniczem w Krakowie zebranie sekcji górskiej, która została utworzona przy tem Towarzystwie.

W obradach brali udział pod przewodnictwem Prof. Włodka Prezes Dolański i Soboń M. T. R. Delegat Ministerstwa p. z Martjenowicz, Delegat Wojewódzwa p. R Szymusik, ks. kan. Siara, p. Kępiński z Żywca, Stręk z Limanowej, oraz p. Mieszkowski, Osmecki, Kączkowski, Swiba, Nowak z M T. R p Górecki z Kraj. Patr. Spół. mleczarskich, był także przedstawiciel fabryk sukienniczych z Białej. Podhale reprezentował tylko Kamiński Wojciech wójt ze Szaflar, członek Zarz. OTR. I choć jeden tylko przedstawiciel był z Podhala to prawie całe obrady toczyły się o Podhalu. (dobrze, że byli tam ludzie, co tak Podhale radzi widzom jak prof. Włodek.) Między innemi sprawami dokwalowano o Szkole Rolniczej, jako to już ma powstać w Nowym Targu nie zadługo, że na kierownika tej Szkoły upatruje się p. Inż. Czubernata, jako znającego dokładnie stosunki Podhala i w tym celu gdy budowa się rozpocznie miałby wyjechac do Szwajcarji na dłuższy pobyt, ażeby tam lepiej podpatrzył, jak Szwajcarowie we swoich górach gospodarzą, a potem, żeby tu mógł nauczać swoich. Następnie ma się wysłać czterech górali na paromiesięczną praktykę, a także ma wyjechać wycieczka 11 górali pod przewodnictwem Prof. Włodka na kilkanaście dni, ażeby zwiedzić Szwajcarskie hale i gazdowstwa i żeby swoje spostrzeżenia starać się zastosować na Podhalu.

Te wyjazdy mają nastąpić z wiosną, w tym celu zostały już wysłano podania do Ministerstwa

Rolnictwa, a delegat obecny na zebraniu przyrzekł poparcie tych spraw. Tak to Podhale będzie się zamieniało powoli we Szwajcarję. W dalszym ciągu omawiano poprawę pastwisk w Tatrach i na Gorcach, budowę wzorowych bacówek, prowadzenie kursów dla baców na halach. Przedstawiciel fakryk sukienniczych z Białej omawiał zapotrzebowanie wełny i wyraził gotowość po porozumieniu z Małopolskim Tow. Rolniczym, udzielenia pewnych subwencji na podniesienie hodowli owiec i uszlachetnienia wełny.

Tak to wej Małopolskie Tow. Rolnicze pomaga planowo w pracy nad podniesieniem Podhala, a nie kaptuje ludzi za pare kilo soli jak to czynią inni Ostatnio został wysłany na kurs serowarski do Państwowej Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie Wojciech Walczak ze Zakopanego, po powrocie będzie prowadził bacówkę w Strążyskach.

W obecnych miesiącach zimowych ma się odbyć kilka kursów o typie gospodarki górskiej. Tylko się trzeba o nie zgłaszać. *W. Kamiński.*

Depesza.

Profesor Seminarjum w Ostrzezowie p. Ignacy Łukasik, znany działacz na polu popierania sadownictwa w Limanowskim i sąsiednich powiatach nasz rodak z Ludźmierza. (brat ks. Cz. Łukasika) nadesłał nam następującą depeszę:

Serdecznie witam kandydatury naszych wodzów duchowych p. gen Andrzeja Galicy i Feliksa Gwiżdża.

Wyrażam nadzieję, że całe Podhale stanie za Nimi jak jeden mąż Niech żyje Podhale!

Z Polski i ze świata.

Ks. Londzin o rządzie Marszałka Piłsudskiego. Ilustrowany Kurjer Codzienny donosi; Świetna mowa, jaką onegdaj wygłosił na wielkim wiecu manifestacyjnym w Katowicach ks. Londzin, czołowy kandydat śląskiego Bloku Współpracy z Rządem (Nr. 1), jest druzgocącym ciosem dla tych wszystkich, którzy pod obłudną maską rzekomego katolicyzmu i pod osłoną partyjnych „programów" zarzucają nie katolickość i bez programowość rządowego bloku.

Oto, co mówi wielki kapłan, gorliwy szermierz katolicyzmu i polskości na kresach; 1) Wrogowie rządu Marszałka Piłsudskiego przedstawiają go jako rząd masoński, wrogo dla kościoła katolickiego usposobiony. Tak nie jest! — stwierdza wobec tysiącznej rzeszy ks. Londzin — i są to złośliwe wymysły przeciwników Rządu. Najlepszym dowodem życzliwości rządu dla kościoła jest stosunek, jaki istnieje między Ojcem św. a Marszarszałkiem Piłsudskim. Ojciec św. kilkakrotnie przysyłał P. Marszałkowi gratulacje i pochwały. Gdyby Marszałek Piłsudski był przeciwnikiem Kościoła, to chyba nie cieszyłby się taką życzliwością i zaufaniem Zwierzchnika wiary katolickiej. Również ksiądz kardynał Hlond, jak czytaliśmy w gazetach, oświadczył we Włoszech w wywiadzie prasowym, że rząd Marszałka Piłsudskiego jest korzystny dla Polski i zasługuje na poparcie obywateli. 2) Czyni się Marszałkowi zarzut — wywodził dalej ks. Londzin — że partje i stronnictwa rozbija. Dobrze robi, że to czyni, bo wyszukuje sobie w różnych stronnictwach ludzi uczciwych, bezinteresownych, państwowo usposobionych, a sobków, intrygantów i złodziei nie chce dopuścić do dalszego piastowania mandatów. Młóci partje, aby wydobyć z nich ziarno, a wyrzucić plewy. Na takie rozbijanie powinien się każdy zgodzić, komu zdrowie państwa i parlamentaryzmu leży na sercu. 3) Zarzuca się Marszałkowi Piłsudskiemu, podnosi ks. Londzin — trzeci z koleji popularny w ustach „partyjnych programowców" zarzut — że nie ma programu. Ależ program ogólny jest, by służyć panstwu — zatem samem zapewnić powodzenie wszystkim warsztatom pracy całego społeczenstwa, by na widownię wydobyć ludzi uczciwych. Chce tych ludzi wydobyć ze wszystkich stronnictw. Mając to na względzie, musiałby w szczegółowym programie objąć wszystkie stronnictwa, co jest rzeczą niemożliwą. Lepiej nie głosić tego szczegółowego programu, a dobrze rządzić, aniżeli mieć najlepszy program, a źle go wykonać, jak to było przed nastaniem rządu Marszałka Piłsudskiego, kiedy to nasza waluta upadała, kredyt był niemożliwy, a liczne rzesze bezrobotnych głodowały.

Dawniej stronnictwa dużo obiecywały, ale niczego nie dotrzymały. (Ale „program" był! Przy. Red). Marszałek Piłsudski niczego nie obiecywał, ale robił.

To proste, a mocne odparcie przez światłego kapłana patrjotę popularnych zarzutów przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu jest dostatecznie druzgocącą odprawą, daną partyjnym szalbierzom politycznym.

Marszałek Piłsudski otrzymał od J. E. ks. biskupa Lisieckiego list treści następującej: JW. Panie Marszałku! W imieniu diecezji śląskiej składam na ręce JWPana Marszałka rządowi Rzplitej wyrazy głębokiej wdzięczności za przyznanie dalszych 100.000 zł. na budowę katedry śląskiej. W wielkim i tak niezmiernie ciężkiem zadaniu zorganizowaniu nowej diecezji polskiej napełnia mnie wielkoduszna pomoc najwyższych władz państwowych wielką otuchą oraz błogą nadzieją, że widomy pomnik tej nowej diecezji, katedra śląska, staje się rzeczywistością na większą chwałę Bożą, na cześć pokolenia naszego, ku radości głęboko religijnej ludności Śląska. Racz JWPanie Marszałku przyjąć zapewnienia najgłębszej czci. — Arkadjusz Lisiecki, biskup.

O mleczarnię spółdzielczą w Czarnym Dunajcu.

W ubiegłym roku pisząc na łamach „Gazety Podhalańskiej“ o przemyśle mleczarskim, stałem na stanowisku, że Podhale winno organizować tylko większe zakłady z motorowym popędem, albowiem te tylko mogą korzystnie produkować przy możliwie najmniejszych kosztach handlowych i tylko te mogą utrzymać wykwalifikowanego i wykształconego mleczarza, któryby dawał gwarancje, że masłu i serom potrafi dać wysoką markę i w konsenkwencji uzyskać za produkty dobre ceny.

Obecnie nawet Rząd miesza się do wyrobu masła i opracowuje ustawę zakazującą wywozu masła za granicę, o ile to nie odpowie wysokim stosunkowo i przepisanym z góry warunkom. Ustawę tę dyktuje rządowi troska o dobrobyt producenta i wysoką cenę masła polskiego za granicą. Dotąd bowiem uzyskujemy w Londynie dużo gorsze ceny aniżeli Duńczycy. — Łatwiej się więc będzie zastosować do tych wymogów większemu zakładowi z odpowiednim kierownikiem aniżeli małej mleczarni.

Z tych też powodów Podhale winno budować wielkie mleczarnie. Tego samego zdania jest również p. inż. Czubernat z którym o tych sprawach obszernie rozmawiałem w czasie pobytu w Nowym Targu, oraz Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, które ma w swym planie tylko większe mleczarnie a to w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu, Krościenku, Jabłonce i na Spiszu. — Ze wszystkich tych miejscowości wydaje mi się najwięcej rokującą nadzieji rozwojowych mleczarnia w Czarnym Dunajcu. — Ma on bowiem i cała okolica stosunkowo znaczną ilość bydła, dużo łąk i pastwisk niezupełnie jeszcze wyzyskanych, ma dobrą sieć drogową, kolej a może nawet w niedalekiej przyszłości zapęd elektryczny. — Z chwilą zmeljorowania zaś pastwisk i torfowisk oraz łąk nad Czarnym potokiem i Piekielnikiem hodowla bydła może się w całej okolicy wspaniale rozwinąć.

Organizując więc mleczarnię w Czarnym Dunajcu należy ją tak odrazu postawić, by bez trudności mogła przystosować się do spodziewanych warunków rozwojowych. Doświadczenie bowiem uczy, że w kilka lat mleczarnia wpływa niesłychanie dodatnio na rozwój hodowli bydła tak jakościowej jakoteż ilościowej oraz produkcję mleka i to nawet bez przeprowadzania meljoracji. Przy stałym i znacznym dochodzie za mleko opłaca się bowiem rolnikowi lepsze żywienie inwentarza. Mleczarnia Czarnodunajecka mogłaby wyrabiać nie tylko masło ale i sery. Przyszłość i warunki wskazałyby może na konieczność wyrabiania także serów owczych, a to w interesie podniesienia hodowli owiec.

Nie licząc jednak na możliwości rozwojowe i biorąc tylko stan obecny pod rozwagę należy stwierdzić, że już dziś mleczarnia tu mogłaby się opłacać jako odrazu wielki zakład. Do mleczarni w Czarnym Dunajcu mogłyby dostarczać mleko następujące miejscowości: Chochołów (386 krów,) Czarny Dunajec (554,) Długopole (320,) Dział (204) Dzianisz (577), Odrowąż (486) Pieniążkowice (226,) Podczerwone (449,) Stare Bystre (508) Witów (520.) Wróblówka (290). Załuczne (220) i Piekielnik (429) Razem te miejscowości liczą krów według zestawienia Okręg. Tow. Rol. 5171 krów. Nie zaliczam do okręgu działania mleczarni Czarno Dunajeckiej, jak to czyni Okręgowe Towarzystwo Rolnicze Cichego (925 krów) gdyż to ma własną mleczarnię prywatną (chyba, że ta nie wytrzyma konkurencji i przyłączy się do Czarnego Dunajca) Międzyczerwiennego (394) i Ratułowa (528) z powodu bliskości Zakopanego i złego dojazdu. Doliczam natomiast Piekielnik, który prędzej może ciążyć do Czarnego Dunajca, aniżeli do Jabłonki.

Do Czarnego Dunajca mogłaby również dostarczać mleko także Orawa, o ileby w Jabłonce nie powstała osobna mleczarnia. Wchodziłyby więc w grę miejscowości. Podszkle (282 krów),

Chyżne (551) Jabłonka (1040) Lipnica Mała (560,) Orawka (264) Podwilk (531) Zubrzyca Dolna (850) i Zubrzycą Górną (523.) Z Lipnicy Wielkiej cyfr nie posiadam. Wnioskując jednak z ogólnej cyfry bydła 1891 przypuścić należy ilość krów na conajmniej 500, czyli razem na wymienione wsie 4601 krów. Odległości z powodu znośnego stanu dróg nie należy się obawiać. Do mleczarni w Gostyniu robi mleko kołową drogę do 19 km. a koleją do 60.

Nie znam dokładnie przeciętnej rocznej mleczności krów na Podhalu. Należy jednak przyjąć roczny udój od nawet nędznej krowy 1000 litrów rocznie. Dobra krowa daje bowiem około 3000 litrów i więcej rocznie. Najostrożniej więc licząc można liczyć, że gospodarz z tych wsi może dostarczyć do mleczarni 1 litr mleka dziennie od krowy tj. 365 litrów rocznie, a resztę tj 635 pozostawi ew. dla własnego spożycia, zaopatrzenia miejscowej konsumcji i letników.

Przy tak ostrożnym więc rachunku wypada nam cyfra 5000 litrów dziennie, a z Orawą z górą 9000 litrów. Był to już przerób dzienny na duży zakład wymagający odpowiednich urządzeń i umieszczenia w specjalnie pobudowanym budynku na ten cel.

Cyfry więc przekonują każdego, że mleczarnia w Czarnym Dunajcu ma rację bytu i przyszłości, że należy w imię dobrobytu całej okolicy przystąpić do bezwłocznego jej zorganizowania (C d. n.) *Dr S. Kipta.*

Podhalanis! Pamiętajcie, że Waszym świętym obowiązkiem jest, abyście wszyscy oddali swe głosy przy wyborach do sejmu w dniu 4 marca, zaś do senatu w dniu 11 marca. Grzechem śmiertelnym względem Ojczyzny jest wstrzymywanie się od głosowania. Niechaj więc w tych dniach nikogo nie braknie przy urnie wyborczej.

KRONIKA

Nr. 1. Lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Nr 1 na okręg: Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Spisz, Orawa.

Galica Andrzej, gen brygady; Feliks Gwiżdż, dziennikarz; Walewski Jan, dziennikarz: Braszka Józef, prof. Cycoń; Rożycki; Wojdyła Wawrzyniec; Hyla Wincenty, rolnik; Staszel Piotr, rolnik; Stopka Czesław, rolnik.

Dnia 1 lutego br. odbyło się w Myślenicach Walne Zgromadzenie Ogniska Nauczycieli Szkół Powszechnych" pod przewodnictwem prezesa p. Tadeusza Bursztyna, na którem po załatwieniu spraw zawodowych, omówiono sytuację polityczną obecnej chwil i uchwalono jednogłośnie poprzeć przy wyborach, obecny rząd p, Marszałka Piłsudskiego i głosować solidarnie na listę nr. 1. Na zakończenie p. przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć p. Marszałka Piłsudskiego, który obecni, trzykrotnie z zapałem powtórzyli. Ognisko „Myślenice".

V Komisarjat P. P. w Krakowie stwierdził, że dnia 2/1 1928 skradziono 1 skrzynkę smalcu amerykańskiego o wadze 20 kg. Ponieważ o owej kradzieży w Krakowie nikt nie zgłosił; możliwe, że owa kradzież popełniono na szkodę jakiegoś kupca z prowincji. Poszkodowany zechce o tem powiadomić Posterunek P. P. w Nowym Targu

Ostatni Dziennik personalny Min. Spraw Wojsk. Nr. 3 przyniósł awanse dwu Podhalańcom. Pod pułkownikami zostali mianowani: major Józef Zych z 2 go p. strzelców podhal. i major Szt. Gen. Jan Hyc z Wyższej Szkoły wojennej.

Sprostowanie. W Nr. 6, z dnia 5 lutego 1928 r. zmylono w art. „Żywienie zimowe krów dojnych", na stronie 5, wiersz 24 od góry ma być „na każde 150 kg. żywej wagi 90 gramów" podano 60 gramów i t. d.

Redakcja donosi, że w poprzednim numerze w liście kandydatów, wydrukowano mylnie, Jerzy, zamiast Jan Różański.

Na prenumeratę złożyli: Zubrzycki Andrzej Czechosłowacja 17 66 zł Ks, Obyrtacz Ameryka 5 dol. Kwak Walenty Ameryka 35 08 zł Dr. Jan Gutt, Stanisławów, złożył 14 zł. na fundusz prasowy.

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.